

EXPRESS

ILUSTROWANY

RO...

Łódź, wtorek, 24 grudnia 1946 roku

Nr 387



Dziś święty Mikołaj, jako i przed laty,
Darów rozmaitych niesie zbiór bogaty:
Mały czy też duży, weźmie, co zasłużył!
Hej koleda, koleda!

Nuty dla Churchilla, dla Byrnese krzyżyk,
Stryk — dla spekulantów, aby... zaszli wyżej,
A „Mein Kampf” Führera jest dla Schumachera.
Hej koleda, koleda!

Dla Bevina globus — pod anielską wstążą,
Dla innego — paszport, który... cnieć nie dać,
A dla Stronnictwa i Boku — zwycięstwo naokoło!
Hej koleda, koleda!

Przy stole wigilijnym

Małe, wiejskie dzieci wybiegać będą w dzisiejszy przedwieczór na podwórka. Podniosą do góry główki i będą niebieskimi oczyma wpatrywać się w niebo.

Wreszcie zobaczą to, na co czekały. I na wysokości z wielkim krzykiem radości wpadną do domów, przynosząc radość i wesołość.

— Na niebie zabłyśnię już pierwsza gwiazda!

Uśmiechną się wtedy ciepło starzy — i rozpocznie się misterium Wigilijnej Wieczery.

Cała rodzina zgromadzi się obok stołu przykrytego białym obrusem, pod którym zaszeleści pachnące siano.

Obrus jest biały, lecz jeszcze białszy opłatek. Tradycyjnym zwyczajem łamią się nim zebrani, życząc sobie wszystkiego najlepszego. Ktoś mocnym głosem zaintonuje starą koledę „Bóg się rodzi...”. A tymczasem gospodyni stawia już na stole pierwsze dania sutości dzisiejszej wieczerzy.

Niedługo potem zabrzmi inna koleda: ta, którą zaśpiewają za oknami „kolednicy”, którzy przyjdą z kolorową gwiazdą albo z „Turoniem”.

Wśród radości i śpiewów przemijają godziny. A oto już z daleka słychać odgłos dzwonów, wzywających wiernych na Pasterkę.

Gospodyni wynosi resztę jadła wigilijnego do stajni i do obory: bo przecież nawet krowy i konie mieć muszą również swój wieczór wigilijny. A potem wśród nocnej ciszy sucho skrzypią płoty sian, wiozących wiernych do kościoła.

A tam na górze szaleją organy. Ksiądz w białej komży staje przed ołtarzem i zaczyna się uroczysta msza.

Najpiękniej obchodzi się Wieczór i Noc Wigilijna na wsi. Ale i miasto świeci i również radośnie.

W Polsce, gdzie Boże Narodzenie święci się bodaj uroczystej, niż w innych krajach, jest ono od wieków i świętem rodziny.

W wieczór ten — raz na rok — schodzą się przy wspólnym stole członkowie rodziny, których rozproszył zły los albo

pogoń za kawalkiem chleba.

Nie ma u nas takiego domu, gdzie by nie obchodzono go odświętnie.

Może to „boże drzewko” — które kupił za parę złotych inwalida wojenny, nie jest tak piękne i efektowne jak tamto, które zdołał salon zamożnego kupca, ale wierząc, że pachnie ono tak samo świecami i żywicą — a z jednakową radością zapalają na nim dzieci kolorowe świeczki.

Zresztą, nikt dziś nikomu nie zazdrości: albowiem święto Bożego Narodzenia to święto miłości, obchodzone na pa miłątkę urodzin Tego, który rzucił wiekom najpiękniejsze przykazanie: Kochaj bliźniego twego jak siebie samego!

Ale wśród ogólnego wesela w niejednych oczach zabłyśnię dzisiaj łzy.

Od wieków istniał w Polsce śliczny zwyczaj, że na stole Wigilijnym stało jedno puste nakrycie: dla gościa, który się nie zjawił, a który byłby bardzo pożądanym w gronie biesiadujących.

Strasliwa wojna zdziesiątkowała Narod Polski. I oto dzisiaj, kiedy zbieramy się przy stołach wigilijnych, nie sposób nie zauważyć jak tragicznie wyszczerbiona jest każda rodzina.

Każda oplakuje kogoś: ta ojca, który w roku 1939 padł pod Kutnem; ta synów, którzy zginęli w walkach partyzanckich. Siostra tego umęczona została w obozie koncentracyjnym w Niemczech, tamten znów stracił wnuka szesnastoletniego chłopca na barykadach bohater-skiej Warszawy lub w boju zwycięskim przy zdobywaniu Berlina.

W każdej rodzinie będzie dzisiaj na stole wigilijnym wiele pustych nakryć. Bo niejedno serce matczyne ludzi się jeszcze nadzieja: a może nieprawdą jest, że syn jej zginął w Oświęcimiu? Może przeżywa gdzieś na obczyźnie (jak tyłu innych) i wkrótce zajmie to swoje opustoszałe teraz miejsce przy Wigilijnym stole.

Wielu najbliższych nam ludzi nie wstało w ten wieczór cudu ze swoich mogił i nie będzie się cieszyć z nami tą trzecią z kolei Wigilią, jaką obchodzimy w wolnej Polsce.

Na groby żołnierzy polskich, którzy padli w boju o wolność i honor narodu na mogiły setek tysięcy pomordowanych przez hitlerowskich zbirów, męczenników, pada teraz bezgłośnie śnieg.

Myślimy o nich zawsze z czcią i z miłością: nie wystarczy jednak jeśli dziś wieczorem uczymy pamięć ich nikłym wspomnieniem. Musimy zdobyć się na czyn bardziej konkretny.

Mamy w Polsce cztery miliony wdów i sierot po żołnierzach i walczykach politycznych zmarłych w obozach koncentracyjnych. Większość z nich znajduje się w nędzy: i o nich przypomnijmy sobie teraz, zasiadając do Wigilijnego stołu.

W każdym polskim domu stać będzie dziś wieczorem na stole puste nakrycie: dowód naszej pamięci o tych, którzy nie przyszli. Ale taferz ten nie powinien już zostać próżny. Niech każdy z nas położy na nim kilka bodaj złotych, które prześlemy potem tym, którzy nie święcili Wieczoru Wigilijnego tak wesoło jak my. Zorganizujmy samorządnie zbiórki na rzecz sierocińców, żłobków, na Czerwony Krzyż, na rzecz wdów i sierot po żołnierzach i po walczykach b. obozów koncentracyjnych.

Bo wierząc w przeświadczenie, że choć w cząstce uczyniliśmy (lepiej dole) naszym najniebezpieczniejszym braci uczyni nam jeszcze miłsze i jaśniejsze święto Bożego Narodzenia: Święto ludzi dobrej woli!

M. J.

W Noc Wigilijną

Zachód różami zakwitnął — i zbladł
Zamieć śnieżystym rozchwiała się dymem —
Wicher przysypał dróg ostatnich ślad,
I idźcie za mną — samotnym pielgrzymem.

Na zamarych drzewkach drży lodowa kiść
Huczą bezdroża złą melodią wilczą,
Nocy i serca pytam: dokąd iść?
Lecz pytam próżno: noc i serce milczą.

Przez koszar wojną wyniszczonych miast,
Wraz z tymi, którzy dążą ku Lepszemu,
W noc wigilijną — o najświętsza z gwiazd —
Wiedź mnie promieniem swym do Bellejmu!

Zmęczony znojem złych i twardych dni
Stęskniony za tym co dobre i piękne,
W noc, która cud swój przenajświętszy śni,
Niechaj przed Żłobkiem Chrystusa ukłękne.

Pamięć dzieciństwa z zapomnianych dróg
Niech wróci do mnie — i śpiewa koledę...
Niechaj w moim sercu odrodzi się Bóg:
I niech za chwilę jako dziecko będę....

Andrzej Zański

Codzienna nowelka „Expressu”

Świąteczna rada prababki

Markiza Maria Eleonora Mericourt była trochę zmęczona wizytami, jakie składała w dzień pierwszego Święta Bożego Narodzenia w rozlicznych zaprzyjaźnionych domach. Podczas kiedy służebna Celestyna rozbiierała ją, markiza myślała nie bez zadowolenia, że jutrzejszy dzień spędzi w domu, przyjmując z kolei rewizyty.

Była już godzina jedenasta wieczór, kiedy zaterkotał dzwonek, a zaraz po tym wpadła do pokoju młoda kobieta, która bez słowa powitania rzuciła się markizie na szyję.

— Przede wszystkim nie niszczyć mi moich papilotów Coletto — rzekła pani Mericourt.

W chwili gdy markiza, śledząc przed toaletą z zadowoleniem podziwiała w lustrze swe niebieskie oczy i śliczny nos, nagle poczuła, że ktoś ścisną jej rękę, a jednocześnie kilka gorących łez spadło na jej dłoń.

— Zaczekaj jeszcze, Coletto — rzekła niezadowolona. — Skoro już przyszłaś o tak późnej porze, nie możesz przecie żądać, abym wysłuchiwała cię w tak wstrętnych papilotach, na które sam Pan Bóg nie chce chyba patrzeć. Nie kładź kamienia do modlitwy wieczornej, dopóki głowa nie jest doprowadzona do kompletnego porządku. Kobieta, która nie zawsze jest ubrana, nigdy ubrana nie będzie — mawiał pan Dartigens.

— Któż to był ów Dartigens, prababciu?

— Pan Dartigens? Czy nigdy ci jeszcze o nim nie mówiłam, dziecko? Był to największy elegant w dobie drugiego cesarstwa za czasów mojej młodości. Jego krawaty, jego szapoklak, kabriolet i groom — wszystko to było codzien-

nym tematem rozmów Parviza. Tańczył galopem jak archanioł... W ogóle przypominał trochę Lucjana, twego męża...

Słowa te przyczyniły się do nowego wybuchu Coletty. Znowu rzuciła się markizie na szyję i zaczęła płakać.

— Napij się trochę słodzonej wody — radziła jej pani Mericourt — i nie bierz tej sprawy tak tragicznie... Nie jesteś pierwszą kobietą oszukaną przez męża... Mój Boże!

— Skąd wiesz o tym prababciu?

— To było naprawdę nie trudne do odgadnięcia. Wpadasz do mnie z miną męczennicy w wieczór najbardziej uroczystego święta. Zachowujesz się rozpaczliwie, wypadku śmiertelnego w rodzinie nie było, a więc pozostaje tylko zawód miłosny. Ponieważ zaś od twego ślubu upłynęło dopiero trzy kwartały, zatem nie ulega wątpliwości, że sprawa obraca się koło twego męża... Ale, że też zwracasz się do mnie w tej sprawie o 2-iej w nocy...

— A do kogo miałam się zwrócić?

— Masz przecież babkę, matkę...

— Matki nie było w domu, poszła na dancino, a babka...

— Tak, wiem, dziecko... Znam moją córkę... Jest egoistka i niewyrozumiała, jak każda stara kobieta... Chciałabyś pewnie usłyszeć ode mnie coś mądrego... Mogę ci dać tylko jedną radę, która jest stara jak Meluzalem... Rada ta będzie równocześnie prezentem jaki zamiast pierścienia ofiaruję w tegoroczne Święto Bożego Narodzenia.

— Co masz na myśli prababciu?

— Mam na myśli zemstę. Spraw mu takie same zmartwienie, jakie on tobie sprawił. Poszukaj sobie między twymi tancerzami albo partnerami do bridge'a

jednego, który ci nie jest niesympatyczny i spróbuj wnieść w nim ogień. Rzuć mu kilka powłóczystych spojrzeń, postaraj się, by ci ręka zadrżała, kiedy na ciebie spojrzy, udawaj, że wycierasz łzy, weź wachlarz...

— Ale my już tak nie robimy prababciu!

— Dobrze, więc zrób inaczej, byleby cel był osiągnięty. A jeżeli go kompletnie usidlisz, doprowadź jeszcze do tego, żeby cię zaprosił do gabinetu restauracyjnego. Wtedy wysłysz do twego męża anonim, w którym sama siebie zadeklarujesz i daj się złapać w sytuacji, która...

— Ależ, prababciu nie chcę zdradzać Lucjana... Kocham go...

— Wcale go nie oszukuj, dziecko... Chodzi o to tylko, żebyś wzbudziła w nim zazdrość...

— Nie mogę skorzystać z twych wskazówek, prababciu, z dwóch przyczyn... Po pierwsze, gdy wyobrażam sobie, że zostalabym sam na sam z panem Despreaux, który bardzo mi się podoba, albo z panem Stanley, który ma śliczne oczy, to wątpię, czy miałabym dość siły, by oprzeć się pokusie, szczególnie, gdyby Lucjan się opóźnił...

— Dobrze, dziecko, a drugi powód?

— A po drugie Lucjan nigdy nie uwierzyłby w moją zdradę...

— Posłuchaj mnie moje dziecko. Możesz uniknąć tych dwóch ewentualności... Pomoże ci w tym mój talizman, który mnie również wyratował w takiej sytuacji... Byłam niegdyś w takim samym położeniu jak ty obecnie...

— Co? Pradziadek?

— Tak, moja droga... Nie tylko twój pradziadek, ale wszyscy twoi atenci przez wszystkie wieki... Jestem pewna, że pierwszy Mericourt zdradził młodszą Mericourt w epoce kamiennej z jakimś podlotkiem łaskiniowym. Ale twe-

mu pradziadkowi zrobiłam to, co ci teraz radzę...

— Opowiedz, prababciu, przedko!

— Było to z Dartigensem...

— Ten, który tak ślicznie tańczył rumbe?

— Nie, mylisz się — galopem... ale to przecież wszystko jedno... A więc z owym panem Dartigensem byłam w separacie, albowiem mąż mój zdradzał mnie podówczas z panną Gabriellą, balernicą z opery. Miałam wtedy dwadzieścia lat. Szampan był cudowny.

— I zdołałaś mu się oprzeć, prababciu?

— Tak, byłam stanowcza... dzięki memu talizmanowi. Dartigens klęczał przede mną i w gorących słowach zapewniał mnie o swej miłości, gdy nagle, według ułożonego planu, wszedł twój pradziadek. Przekupił keltera, wpadł do naszego pokoju i znalazł na stole szklanki szampana, a Dartigensa na podłodze... To była okropna scena... Drugi akt odbył się w naszej sypialni... „Pani... pani jest... niedźwiał... itd... aż...”

— Po tym prababciu?

— Aż go przekonałam jednym jedynym argumentem. Nosiłam śliczną, zieloną sukienkę, wyszytą złotymi i srebrnymi gwiazdkami oraz... barchanowe dessous mojej służącej. Twój pradziadek zbyt dobrze znał kobiety i wiedział, że w takim dessous żony nie zdradzają swych mężów... Rozumiesz, Coletto?... Użyj mego talizmanu!... Włóż dessous twjej służącej, zanim pójdziesz na randkę!

Coletta wstała i zrezygnowanym ruchem narzuciła na siebie płaszcz.

— Daj mi raczej jako prezent świąteczny — pierścienek, bo z twojej rady nie będę miała żadnego pożytku. Twój talizman nie nadaje się na dzisiejsze czasy, prababciu... Moja służąca nosi jedwabną kombinację z walcuszkami...

M.

WICEK i WACEK (po wyzwoleniu)



WICEK: — Ukochane, moje twarze!
Dziś odświętnie z wami gwarzę,
Wznosząc toast odpowiedni:
Wiwat wolni — chociaż biedni!

Dla nikogo nie nowiny,
~~Wicek i Wacek~~
Harmideru czynią wiele,
Bo chcą — świat brać w kuratelę!

Ale, bracia, tak wam rzeke:
Nie trza liczyć na „opiekę”,
Tylko pracy iść się w kupie,
To nastanie — raj w chałupie! —

Święta w Łodzi

URZĘDOWANIE w instytucjach, biurach i urzędach kończy się dziś w południe. W pierwszy i drugi dzień świąt wszelkie urzędy i instytucje będą nieczynne. Normalne urządowanie podjęte zostanie dopiero w piątek.

POCZTA czynna będzie dziś częściowo. Mianowicie bez przerwy od 8-ej rano do 4-ej po południu czynne będą urzędy pocztowe przy ul. Daszyńskiego 38, Karolewskiej 55 i Zachodniej 67. Natomiast wszystkie pozostałe czynne będą dziś także bez przerwy, lecz tylko od godz. 8-ej do 3-ej. W pierwszy dzień świąt poczta będzie nieczynna, natomiast w drugim dniu urzędy pocztowe dyżurować będą jak w każdą niedzielę — od 9-ej do 11-ej rano.

SKLEPY mogą być dziś otwarte najwyżej do godz. 6-ej. Tak samo zakłady fryzjerskie, fotograficzne i kalotechniczne. W pierwszy i drugi dzień świąt wszelki handel jest zabroniony.

RESTAURACJE, STOŁOWKI i CUKIERNIE mogą być otwarte przez całe święta, przy czym mogą wprowadzać w obrót mięsne potrawy i ciastka. Zakaz sprzedaży mięsa i wyrobów cukierniczych nie obowiązuje w Wigilię.

KOMUNIKACJA TRAMWAJOWA od bywa się w Wigilię normalnie tylko do godz. 6-ej. O tej porze zaczynają zjeżdżać wozy miejskie do remizy, a o 8-ej nie będzie już ani jednego tramwaju na mieście. W pierwszy dzień świąt nie będzie komunikacji tramwajowej, w drugi zaś — tak, jak w każdą niedzielę. Tramwaje podmiejskie tak samo kursować będą dziś normalnie do godz. 6-tej, a po tem co godzina na wszystkich liniach. Komunikacja podmiejska w pierwszy i drugi dzień świąt będzie się odbywała normalnie, jak w niedzielę i dni świąteczne.

KIN i TEATRY. Dziś kina i teatry nie będą czynne, natomiast w pierwszy i drugi dzień świąt kina będą otwarte. Teatry zaś nie będą czynne w Wigilię.

APTEKI mają wyznaczone dyżury. W Wigilię dyżurują apteki: Wagnersa (Piotrkowska 67), Ryłła (Kopernika 26), Kohna (Plac Kościelny 8), Hamburga (Główna 50), Groszkowskiego (11 Listopada 15), Raczyńskiego (Kątna 54), Jastrzębowski — Ruda Pabianicka.

W pierwszy dzień świąt: Danieleckiego (Piotrkowska 127), Zajączkiewicza (Zielony Rynek 37), Gorczyńskiego (ul. Przejazd 59), Karlina (Piłsudskiego 54), Antoniewicza (Szosa Pabianicka 56), Steckela (Limanowskiego 37).

W drugi dzień świąt: Cymera (Wólczańska 37), Bojarskiego (Przejazd 19), Unieszowskiego (Dąbrowska Nr. 24b), Epsztajna (Piotrkowska 225), Trawkowskiej (Brzezińska 56), Pawlukiewicza 12) Apteka Poczta (Piotrkowska Nr. 16).

NIE MAJĄ ŚWIĘTA...

Ludzie, których dzisiejszy wieczór zastaje na twardym posterunku

Na niebie zabłysła pierwsza gwiazda i — tysiące choinek rozjarzyło się w tym momencie wesołym światłem mrugających świec. Długi stół pokryty śnieżno-białym obrusem, a na nim tradycyjne potrawy. Wszyscy są dziś weseli, uroczyści. Bo to przecież Wigilia Bożego Narodzenia!

Ludzie przełamują się opłatkiem, składając sobie wzajemnie życzenia. Czy jednak wszystkich zastał dzisiejszy wieczór w rodzinnym gronie, przy tradycyjnym stole wigilijnym?

Niestety! Abyśmy wszyscy mogli spędzić bez troski i spokojnie święta, aby pokój nasz był jasno oświetlony a pod maszynką gazową palił się płomień — cała armia ludzi musi zrezygnować z Wigilii i trwać na twardym posterunku wtedy, gdy my będziemy się bawić i radować świętem...

Po gładkim asfalcie Piotrkowskiej mkną samochody. Ostatni spóźnieni przechodnie zdążają do swych domostw. W stronę remizy jadą tramwaje.

Na rogu Piotrkowskiej i Narutowicza stoi młody milicjant. Mróz szczypie w policzki, ale on nie zważa na to i pilnie śledzi ruch uliczny. Na niebie płoną gwiazdy. Milicjant oczyma wyobraźni widzi jasno oświetlony pokój, matkę sta-

ruszkę i zebraną wokół niej rodzinę przy stole. Znajdzie się przy nich już po wio-czerzy, bo postawiono go tutaj, żeby czuwał nad bezpieczeństwem i porządkiem publicznym.

Ale nie jest osamotniony. Pamiętają o nim. Oto podchodzi do niego wysoki oficer z pułkownikowskimi dystynkcjami. To komendant M. O. plk. Marchwiński, który przybył tu specjalnie, by złożyć życzenia wigilijne temu, którego wieczór dzisiejszy zastał na posterunku...

Cicho jest w dyżurce Straży Pożarnej. Telefonista siedzi przy aparacie. Na razie jest spokój, ale trzeba być w pogotowiu. Nieszczęście nie zna święta, wypadki zawsze może się zdarzyć.

W pełnym pogotowiu bojowym jest dyżurny oddział strażaków. I dla nich nie ma Wigilii. Tak samo tylko myślami wybiegają do swych najbliższych. Zoba-cza ich dopiero jutro — już po wio-czerzy wigilijnej...

Sypiąc iskrami podzi pociąg w mrok nocy. Maszynista zapominał chyba o tym, że dziś jest Wigilia. Całą uwagę poświęca skomplikowanej maszynie i lustruje uważnie tor przed sobą. Odpowiada przecież za tysiące istnień ludzkich, które powierzone jego pieczy!

Umorusany palacz dorzuca raz po raz węgiel pod kocioł. Czasem tylko przez jego młodą twarz przemknie uśmiech zagłowolenia. O czym myśli w tej chwili? Może przypomina sobie małą chatkę w Lubelskim, gdzie teraz jego rodzice i rodzeństwo siedzą przy stole w jasno wy-bielonej izbie?

Rytmem pracy luczają potężne maszyny Elektrowni. Pochylony nad kontrolującym aparatem dyżurny mechanik sprawdza napięcie. Niemal maksymalnie. Bo wszystkie okna świecą jasno, bo wszędzie dziś palą się wesołe światła.

Maszyny pracują dzień i w noc. Nie mogą ustać ani na chwilę. Nie można ich więc zostawić ani na jeden moment bez opieki. Dlatego też nie wszyscy pracownicy Elektrowni mogą dziś spędzić radosne chwile w gronie rodzinnym...

Trwa również dyżur w gazowni. I tych maszyn nie wolno zatrzymać i tych maszyn nie wolno zostawić bez opieki.

— Halo, pogotowie ratunkowe! Gdzie? Dobrze, zaraz wyjeżdżamy!

Po chwili opustoszałymi ulicami mkną karetka pogotowia, aby nieść pomoc w wypadku. Lekarz i sanitariusze wieczór dzisiejszy spędzą na służbie. Nie oni jedni zresztą na tym odcinku. Dyżury mają strzyż w szpitalach, i sanitariusze i lekarze, którzy muszą przeprowadzać konieczne zabiegi.

Nad Nysą sypie śnieg białymi płatami. W czerni nocy mający jakiś cień. To wartownik, odziany w kozuch, z przewieszonym przez ramię automatem — miarowym krokiem przechadza się od swej budki do słupa, wbijając wzrok w otaczające go ciemności.

To nasza straż pograniczna. Samotny żołnierz stoj tu na krawcach naszego kraju, by strzec pilnie jego granic, by żadna wraza siła nie zakłóciła nam spokoju dzisiejszego wieczoru i wszystkich następnych.

Ten dyżur dzisiejszy jest jakby symboliczny. Bo wieczór dzisiejszy głosi właśnie „pokój ludziom dobrej woli...”

„Żołnierz z pogranicza! Nie jesteś samotny! Do ciebie bowiem płyną dziś myśli wszystkich gorliwych, jak ty, synów Polski i z wdzięcznością wspominając twój trud, wszyscy łamią się z tobą w myślach tradycyjnym opłatkiem!

A. O.

Następny numer „Expressu Ilustrowanego” ukaże się w piątek, dnia 27-go grudnia r. b.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom
NASZEGO PISMA

serdeczne życzenia Wesołych Świąt

składa

Redakcja

„Expressu Ilustrowanego”

Żle pojęta gorliwość wywołuje rozgoryczenie. Natychmiast po pogrzebie przychodzą nowi lokatorzy

Na łamach „Expressu” piętnowane były wielokrotnie wypadki opieszałości i biurokracji w urządowaniu rozmaitych instytucji. Dziś piętnujemy na tym miejscu wypadek zbytecznego pośpiechu i źle pojętej gorliwości, który w efekcie spowodował rozgoryczenie i niezadowolenie.

A było to tak: w domu przy ul. Armii Ludowej 30 zmarła zasłużona wieloletnią pracą nauczycielka ob. Stanisława Brustmannowa. Zaraz po pogrzebie, gdy w mieszkaniu panował nieład, zwykłe towarzyszący chwilom nieszczęścia, pojawili się dwaj studenci z nakazem mieszkaniowym z Biura Kwaterun-

kowego... Maż i dzieci zmarłej jeszcze nieprzytomni od wstrząsu jakim była dla nich śmierć najdroższej osoby musieli się zająć natychmiast umieszczeniem dokwaterowanych, bowiem jakiś pan urzędnik był tak gorliwy i bezwzględny, że na jeszcze ciepłe po zmarłej miejsce przysła nowych lokatorów.

Podczas wojny taka bezwzględność była często konieczna, ale po dwóch latach pokoju stać nas już chyba na „luksus” uszanowania czyjegoś bólu, na odrobinę taktu. Dwóch nowych lokatorów można było również dokwaterować kilka dni po pogrzebie. (2)

Co usłyszymy przez radio

dziś, 24-go, jutro 25-go i pojutrze 26-go grudnia

Program na wtorek, 24 grudnia 1946 r.

6.00 Sygnał czasu. „Kiedy ranne... 6.05 Dziennik. 6.20 Gimnastyka. 6.30 Muzyka. 6.57. Sygnał czasu, audycja na „Dzień dobry”. 7.05 Muzyka. 7.15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy. 7.35 (z łodzi) Program na dziś. 7.40 Muzyka. 8.30 Informacje ogólnopolskie. 8.40 Skrzynka PKO. 8.50 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05 Audycja słowno-muzyczna pt. „Wigilia świąteczna”. 12.35 „5 minut poezji”. 12.40 Recital wiolonczelowy. 13.00 Muzyka obiadowa. 14.00 (z łodzi) Pogadanka ERR. w opracowaniu red. J. Piotrowskiego. 14.10 (z łodzi) Felietaon sportowy w opracowaniu red. L. Szumlewskiego. 14.15 Na nutę koładową... (płyty) 14.30 (z łodzi) Impresje literackie H.M. Dobrowolskiej pt. „Dziecko”. 14.40 (z łodzi) Kronika i komunikaty. 14.45 (z łodzi) Koncert reklamowy. 15.00 Słuchowisko dla dzieci starszych. 15.30 Suita koładowa. 15.55 Skrzynka techniczna. 16.05 Dziennik. 16.30 „Pokłon wsi polskiej” — audycja ludowa słowno-muzyczna. 16.50 (z łodzi) Transmisja z „Sienkiewiczówki”. „Wigilia u dzieci, które znalazły nowych rodziców”, sprawozdawca J. Piotrowski. 17.10 „Zwyczaj świąteczny u naszych przyjaciół”. 18.00 Audycja wojskowa. 18.30 „Suita kołowa i Pastorałek”. 19.15 „5 minut poezji”. 19.00 „Pastorałek koładowy”. 19.57 Sygnał czasu. 20.00 Życzenia dla radiosłuchaczy. 20.05 „Wigilia wigilijna”. 21.00 „Adamowe” słuchowisko wigilijne. 21.25 Audycja specjalna pt. „Wigilia dla samotnych”. 21.45 „Śladem wigilii”. 22.05 Radiowy Uniwersytet Ludowy. 22.25 Koncert sekcji P. R. 22.50 „Młodzież polska śpiewa o pokoju”. 23.00 Wigilijny reportaż dźwiękowy. 23.20 Program na jutro. 23.30 Kolędy polskie. 24.00 (z łodzi) Pastorka z Kościoła Garnizonowego w łodzi. 1.30 Zakończenie audycji i hymn.

Program na środę, 25 grudnia 1946 roku

6.57 Sygnał czasu, audycja na „Dzień dobry” i kalend. histor. 7.05 Muzyka. 8.20 (z łodzi) Program na dziś. 8.25 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo z Jasnej Góry w Częstochowie. 9.45 (z łodzi) Muzyka poważna z płyt. 11.1. (z łodzi) Opowiadanie T. Topala „Wano pt. „Choińka”. 11.25 (z łodzi) Muzyka rozrywkowa z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05 Poranek symfoniczny — w przerwie Kwadrans prozy pt. „Żywny wigilijny”, fragment opowiadania K. Dickensa. 13.30 Reportaż. 13.55 „Haj, koleda, koleda” — audycja słowno-muzyczna. 14.15 „Kolędy i Pastorałki”. 14.40 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko „Z Herodem” Al. Maliszew. 15.05 Audycja słowno-muzyczna pt. „Kolędy w poezji polskiej”. 15.20 Fantazje na tematy polskich kołed w wyk. chóru i orkiestry. 15.35 Muzyka. 16.00 Audycja słowno-muzyczna dla dzieci pt. „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. 16.20 Koncert muzyki polskiej. 17.00 Audycja słowno-muzyczna dla młodzieży. 17.30 „Młode operetki”. 18.15 „5 minut poezji”. 18.30 Audycja dla świetlic wiejskich. 19.05 (z łodzi) „Uśmiech i piosenka” — „Z Gwiazdką po Polsce” — słuchowisko piosenki Z. Fijasa i J. H. — czy w reż. K. Gogolewskiej. 19.30 Audycja Chopinowska w wyk. Zb. Drzewieckiego. 19.57 Sygnał czasu. 20.00 Felietaon W. Beye-Oholskiej. 20.16 Fragmenty z opery „Halka” — Ma-

nuszkę w wyk. solistów, chóru i orkiestry Opery Śląskiej — w przerwie około godz. 22.00 (z łodzi) w ramach audycji „Ciepła literacka” fel. J. Z. Jakubowskiego pt. „Zanim Sienkiewicz został słowny”. 22.25 (z łodzi) Audycja słowno-muzyczna pt. „Skalmierzanki” wg J. N. Kamińskiego. W radiofotografii T. Markowskiego i Z. Suwalskiego. Reż. T. Markowskiego. 23.20 Program na jutro. 23.30 (z łodzi) Koncert życzeń (część I-sza). 23.58 (z łodzi) Program na dzień jutrzejszy. 24.00 (z łodzi) Koncert życzeń (część II-ga). 0.58 (z łodzi) Zakończenie audycji i hymn.

Program na czwartek, 26 grudnia 1946 r.

6.57 Sygnał czasu, audycja na „Dzień do-

bry” i kalendarzyk historyczny. 7.05 Muzyka. 8.00 Dziennik. 8.20 (z łodzi) Program na dziś. 8.25 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo z Olkwy. 10.00 Audycja regionalna „Jaselska rybacka”. 10.45 (z łodzi) Muzyka poważna z płyt. 11.15 (z łodzi) Wesoly felietaon Kacpra i Śliza „Fonsio Selerek ma głos”. 11.25 (z łodzi) Muzyka rozrywkowa z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05 Świąteczny poranek symfoniczny — w przerwie Kwadrans nowej prozy z W-wy. 13.30 Audycja wojskowa. 14.10 Muzyka. 14.30 Chwilka Biura Studiów. 14.40 Słuchowisko pt. „Świętoszek” Moliera. 15.20 Koncert Kapeli Ludowej F. Dzierżonowskiego. 16.00 (z łodzi) „Narodziło się Boże Dzieciątko” — audycja słowno-muzycz-

na dla dzieci wg „Pastorałek” L. Szyllera w reż. Kr. Gogolewskiej. 16.30 „Świąteczne obyczaje kaszubskie”. 16.45 „Kolędy” w wyk. chóru pod dyr. prof. Dylewskiego. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.30 Koncert polskich kołed. 19.57 Sygnał czasu. 20.00 Dziennik. 20.15 Koncert rozrywkowy — „Rewia naszych ulubieńców”. 21.15 „U naszych przyjaciół”. 21.45 Kwadrans prozy. 22.00 Kwadrans frazdek polskiej. 22.15 (z łodzi) Koncert życzeń (część I-sza). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23.20 Program na jutro. 23.30 (z łodzi) Wiadomości sportowe. 23.35 (z łodzi) Program na dzień jutrzejszy. 23.40 (z łodzi) Koncert życzeń (część II-ga). 0.30 Muzyka taneczna. 1.00 (z łodzi) Zakończenie audycji i hymn.

WYSTAWA INTERNACJONALNA W ŁODZI

**SPOTYKAMY
WŁOCHENIECZYCH
ZŁOTYCH
CIEMNOZNYCH
PAPIERNICZYCH
SZKŁO PORCELANA**

** atakujemy
i brzośkami, płacemichom
niez uprzedzonymi kapiem
* detaliom *
* Placówki uprzedzamy
we dorygolicz
miałach powiatowych **

ODZIAŁ WOJEWÓDZKI W ŁODZI
BYRENCJA - UL. PIOTROWSKA 86 - TEL. 204-89

Andrzej Załuski



W istocie jednak są jeszcze inne przyczyny jego chmurności.

Jeszcze przed dwoma godzinami siedział Tom w zacisznym salonie pani Mirolęckiej.

Monika grała jakąś sentymentalną pieśń Schumana. Tom zaś myślał o tym, że w miarę jak mijają miesiące, on coraz bardziej kocha i coraz bardziej pożąda tą śliczną, niewinną dziewczynę. Teraz jednak, spoglądając na posagowo piękną twarz Wery, raz jeszcze uprzytomniał sobie, że właściwie jego typem jest panna Dalmirska, że „w miłości”, jaką czuje dla Moniki, zasadniczym momentem jest tylko pożądanie.

Monika — wiosniasta, jasna Monika — chciałaby porwać w ramiona. Przed Wera natomiast — on, trzeźwy realista, pozbawiony wszelkiej sentymentalności — chciałby uklęknąć, jak przed posągami bóstw: i adorować ją.

Nie robi tego jednak, bo myśli za nadto kupieckimi kategoriami. Już raz dała mu Wera do zrozumienia, że nie ma u niej najmniejszych szans. Pocóż więc narażać się dobrowolnie na głębsze duchowe rozterki i stwarzać dramatyczne konflikty, skoro z wielkiego ognia, jakim mógłby zapłonąć dla Wery, pozostanie co najwyżej trochę popiołu szarego zawodu.

Więc też z premedytacją nie myśli nigdy o Wercie. Ale kiedy — tak jak teraz — siedzi opodal niej i widzi, że panna, wyraźnie go nie dostrzegając, flirtuje z innymi, on chmurnieje jeszcze bardziej.

Po wieczery, kiedy ktoś siadł przy fortepianie i zaczął grać bloussa, chmur nieje i doktor Bogusław Ryszowiecki. Bo to Feliks Roden, ubiegając go najwyraźniej, zaprosił do tańca Wera i teraz, trzymając ją w objęciach, szczeni-

jej do ucha, jakieś słówka, które panna Dalmirska słucha z lekkim przymrużeniem powiek...

Niepokój Bogusława jest rzeczywiście uzasadniony.

Roden przyciska lekko do siebie swoją partnerkę i powiada:

— Jest już po godzinie dwunastej: czyli, że zaczął się już dwunasty luty... A to jest dla mnie bardzo pamiętna data.

— Coś romantycznego może? — zapytuje tańcząca.

— Właśnie, że coś romantycznego: rok temu, na balu ziemian zobaczyłem panią po raz pierwszy. Była pani w sukni płomiennego koloru i wygadywała zdaleka jak kolumna ognia. Kiedy więc potem zatańczyłem z panią walca, uczulem, że ogarnęła mnie jakaś gorącość: choć twarz pani była bardzo chłodna, i tańcząc ze mną nie ofiarowała mi pani jednego nawet uśmiechu.

Powiedział to ładnie chociaż z pewną nonszalancją.

Wera lubiła ten styl. Lekko przytuliła się do niego i z poza rzes spoglądała mu w oczy.

— Od tego czasu minął już rok, i nie powie pan chyba, że przez cały ten czas nie uśmiechnęłam się do pana ani razu.

Feliks z galanterią pocałował ją w rękę.

— Tak jest: później już była pani dla mnie nieco łaskawsza i uśmiechała się

go pamiętam, że dziś mamy dwunastego lutego.

Trzy pary oczu śledzą parę tańczących: posępne żrenice Toma Hukana, rozżalonego doktora Bogusława — i zadumane pani Dalmirskiej...

Zaraz potem pani Ewa podnosi się z miejsca. Spogląda znowu na swój śliczny platynowy zegarek i konstatuje:

— Zrobiło się już późno. Dziś w sobotę idziemy na nocną redutę karnawałową do Związku Plastyków. Czas, ażebyśmy poszli już do domu i nabrali sił do nowych szaleństw.

Mówi to niby żartobliwym głosem, ale jest lekko zdenerwowana.

Zaraz potem — mimo protestów gospodarzy — wychodzi z córka a z nimi ich nieodłączni satelici: doktor Ryszowiecki i Feliks Roden.

Wielki Austro-Dawmiller Dalmierskich czeka na dole. Szofer jest zmarznięty, czekając na swoje panie przez tyle godzin mroźnej lutowej nocy. Ale co to ma do rzeczy? Piękne panie, posiadając do samochodu, nawet nie pomyślały, że właściwie należało go poprzednio odprawić, a zadzwonić po niego, kiedy zechcą wrócić do domu.

Samochód ruszył szybko naprzód. Wóz był nieoświetlony. Wera oparła się o ramię doktora Bogusława. Nagle drgnęła.

W blasku ulicznej lampy zobaczyła najwyraźniej, że matka jej położyła rękę na dłoń Rodena.

(D. c. n.)

ŚMIEJMY SIĘ!

Kto wie, czy świat
potrwa jeszcze
trzy tygodnie..
(Beaumont Newhall)

Gwiazdki Hipolita Rybeńki

Dnia 23 bieżącego miesiąca, obywatel Hipolit Rybeńko — starszy asystent młodszego referenta w Nadzwyczajnym Urzędzie Zwalczenia Biurokracji — wstał jak zwykle o godzinie siódmej rano. Po załatwieniu wszystkich czynności, które kulturalny człowiek powinien po wstaniu z łóżka załatwić (golenie, mycie, śniadanie itd.) obywatel-asystent udał się do przedpokoju, aby włożyć tzw. wierzchnie okrycie, to znaczy kapelusz, mocno nadwyreżoną jesionkę i szalik. Chwycił już nawet za klamkę drzwi prowadzących na klatkę schodową, gdy nagle z głębi mieszkania wypadła czcigodna małżonka Hipolita Rybeńki.

— Hipciu, kochanie, już wychodzisz?
— Tak — odparł małżonek.
— Więc, pamiętaj Hipciu, że dziś mamy 23-go bieżącego i że jutro jest Wigilia. Wi-gi-lia! Rozumiesz? Trzeba będzie pomyśleć o prezentach dla dzieci i dla bliskich. Wojtusiu przydałby się jakiś ładny koń na biegunach, Halince wełniany szalik i rękawiczki, Zygmunsiowi — farby, bo chłopiec tak lubi malować, cioci Zabci też trzeba by coś ofiarować, może kalosze, albo parasolkę, dla wuja Adasia najlepiej by było brązowy krawat. Tak, to będzie pasowało do jego nowego zielonego garnituru. No, i dla mnie też coś chyba mężus wykombinujesz.

Obywatel Rybeńko trochę posmutniał, małżonka jednak mówiła dalej.

— Więc, pomyślisz o tym Hipciu, prawda?

— Pomyślę — odparł zmaltretowany asystent.

— Ażebyś nie zapomniał, to ci zrobię supeł na krawacie.

Powiedziawszy to zawiązała na białym krawacie Rybeńki supeł wielkości kurzego jaja.

— No, a teraz pal idź już kochanie do biura.

Hipolit Rybeńko wyszedł z domu i włókł się codziennymi swymi ulicami, a w duszy jego ponure myśli rozwieszały, niby uparty pajak, wielką pajęczynę smutku. Farby... kalosze... koń na biegunach... parasolka... szalik... rękawiczki... brązowy krawat... wuj Adaś... zielone ubranie... — wszystko to zaczęło się dziwnie z sobą mieszać i tańczyć w mózgu starszego asystenta. A trzynasta pensja — pomyślał Rybeńko — dadzą w charakterze pierwszej pensji na 1947 rok.

To właśnie było główną przyczyną smutku i melancholii naszego bohatera. Krótko mówiąc miał w przedświątecznym okresie pewnie trudności z monetą...

W biurze jak to zwykle w dzień przed wigilijny, pracowało się piąte przez jedenaste.

Każdy z pracowników Nadzwyczajnego Urzędu Zwalczenia Biurokracji miał swoje własne kłopoty i zmartwienia i dlatego zapewne nikt z kolegów nie zwrócił uwagi na smutny wygląd starszego asystenta Rybeńki, nikt też nie zauważył jego zawiązanego na supeł krawata.

Z wybięciem trzeciej godziny Rybeńko zaczął robić świąteczny porządek na swoim biurku. Pochował papiery i załączniki do szuflad, pozamykał kałamarze, wytarł pedantycznie o spodnie stółki, żeby nie zardzewiały, potem po-

szedł jeszcze złożyć gwiazdkowe życzenia swoim przełożonym i już, już miał wyjść z biura, kiedy nagle wpadło do pokoju kilku z jego kolegów.

— Kolego Rybeńko — krzyknęli od drzwi — czy szanujecie, kolego, tradycje.

— Naturalnie — odparł starszy asystent.

— Wobec tego pójďte z nami na tradycyjną rybkę. Święta, widzicie, mają swój przepis, który wymaga konieczności rybki przed Wigilią. A jak sama nazwa, czyli wasze nazwisko wskazuje, kolego Rybeńko, nie powinniście tego przepisu łamać.

Po tym wstępie, mimo że Rybeńko trochę się opierał, zaciągnęli go do baru „Pod kiszonym ogórkiem”. Rybka momentalnie znalazła się na stole, a ponieważ całe towarzystwo zgodnie orzekło,

że ryba jako stworzenie pływające na suchu przez pysk nie przejdzie i żeby się czuć w suchym żołądku, postanowio no rybce zrobić przyjemność i stworzyć jej odpowiednie warunki. W tym celu zamówiono „większy litraz”, zakropiono malinowym sokiem dla rozgrzewki ze względu na kilkunastostopniowy mróz.

Przy pierwszych kieliszkach zebrani najzupełniej normalnie narzekali na ciężkie czasy, na wydatki, na święta i tak dalej. Jednak z każdą następną kolejką trosk było coraz mniej, a coraz więcej powodów do radości. Nawet ponury Rybeńko rozkrochmalił się, kiedy zobaczył w pewnym momencie, młodszego referenta, u którego był starszym asystentem, tańczącego na stole wianem kępień ludowych w układzie na saksofon i wiołoncele. Tak mu się ten pias

podobał, że zaczął formalnie wycie ze śmiechu, a ponieważ przy każdym wybuchu radości dusił się z powodu zbyt ciasnego kołnierzyka, postanowił go odpiąć. Żeby to uczynić, Rybeńko musiał najpierw odwiązać krawat. Siegnął więc do krawata i natrafił na... supeł.

W pierwszej chwili pomyślał „co za cholera?” Powoli jednak przypomniał sobie, że to rodzona małżonka zrobiła mu ten znak na pamiętkę porannej rozmowy. Przypomniał sobie następnie, że pani Rybeńko prosiła go, żeby pomyślał o koniu na biegunach dla Wojtusia, o szaliku i rękawiczkach dla Halinki, o parasolce i kaloszach dla cioci Zabci, o krawacie dla wuja Adasia, o farbach dla Zygmunsi i jeszcze o tym czy mś dla niej.

— Myślę, myślę! — krzyknął pan Rybeńko na cały bar „Pod kiszonym ogórkiem”. — Uparcie myślę! O niczym innym nie myślę tylko o tym. Cykl panowie, pod konika na biegunach! I jeszcze go raz pod parasolkę i kalosze cioci Zabci, żeby jej się dobrze nosiły! I tubu du pod brązowy krawacie wuja Adasia, żeby mu pasował do trawiastego garnituru!

W ten sam mniej więcej sposób wypito kilka dalszych monopolek pod wełniany szalik i rękawiczki, pod farby dla Zygmunsi, który tak lubi malować, potem jeszcze pod to coś dla żony. Pan Rybeńko promieniał po prostu ze szczęścia. Widział już oczyma wyobraźni obdarowaną prezentami całą bliższą i dalszą rodzinę. Wreszcie tak mu się to wszystko pokiełbasiło, że był święcie przekonany o tym, że to on dostanie na gwiazdkę od cioci Zabci kalosze i parasolkę, od Halinki szalik i wełniane rękawiczki, od wuja Adasia brązowy krawat i zielony garnitur i od żony takie coś. Miał tylko pewne zastrzeżenie co do prezentów od Wojtusia i Zygmunsi. „Koń na biegunach — myślał — a po co mi to? Farby — a co ja będę z nimi robił? Ale, trudno niech dzieciaki mają przyjemność, że ojcu zrobiły frajdę...”

Potem nagle w umyśle starszego asystenta Hipolita Rybeńki zrobiła się wielka pustka. Koledzy, pełni żalu, stwierdzili, że zasnął.

Kiedy wrócił do domu w dniu Wigilii ze wszystkich prezentów zrealizowany został tylko jeden. To coś od żony. I to dużym drewnianym wałkiem, którym akurat pani Rybeńko gniotła kluski do grzybowej zupy na wigilijną wieczernę...

Jerzy Zajączkowski

MIEDZY MALARZAMI

— Zeszłego roku na wystawie obrazów wymalowałem coś wielkiego.

— A wystawili ci?

— Naturalnie, i to w świetnym miejscu. Zaraz przy wejściu. Każdy musiał zwrócić uwagę.

— A to gratuluje. Cóż to było takiego?

— Tablica z napisem: „Proszę iść na lewo”.

DROBNOSTKA

— Jak widać, masz nowe futro?

— Tak, przed kilku dniami wstąpiłem do kusierni, żeby zatelefonować, a nie potrafię wyjść, nie kusiwusz jakiejś drobności.

JACK

Choinka dla Niemców

Zwyczaj to w całym świecie przyjęty, żeby na Gwiazdkę składać prezenty.

Jeden drugiemu prezenty daje i tak się ludzie bawią nawzajem.

Mąż daje żonie, żona mężowi, dziadzio—babuni, babcia—dziadziowi.

Blizni—bliźniemu, krewny—krewnemu. Prezenty daje jeden drugiemu.

Stąd w dniu Wigilii w cieniu choinki leżą podarunki i upominki.

I każdy cieszy zwyczajem się tym, który jest w całym świecie przyjęty.

...

Gerzej, gdy zamiast osobie drogiej prezent się daje — osobie wrogiej.

Wtedy się zwyczaj szlachetny gwałci, a tak obecnie robią — alianci.

Wala podarki Niemcom tonnamy i zasypują ich prezentami.

Płyną do Rzeszy świąteczne paczki dla esesmańskiej lajdackiej paczki.

A w każdej paczce chałka i figi, dropsy, orzeszki i makagigi.

Cukry, banany i pomarańcze,

żeby ucieszyć szwabską szaranicę.

By szwabskim kindrom dodawać siły, żeby podrosły, żeby utyli.

By odżywione słodczy kupą znów kiedyś mogły pracować w Szupo.

By rozpuszczone na tych podarkach znów mogły kopać i tłuc po karkach.

I żeby w jakiejś światówce trzeciej znów pokazały jakie z nich „dzieci”.

...

Żeby pomagać tak Niemcom, no to trzeba skończonym być już idiotą.

Tak jak Polacy są Polakami z tymi nie zgodzą się podarkami.

My byśmy dali im na prezenty z dwieście tysięcy choinek ciętych.

Na polskiej ziemi tego wyrosłych i o gałęziach mocnych i prostych.

Na każdej takiej gałęzi szkopka można by wieszać. Byłaby szopka!

I w całej Rzeszy długo po świętach każdy by polski prezent pamiętał...

JAN SKORPION

PRZYKŁAD

Wedle starej, czcigodnej legendy
Już od wieków w dniu tego Święta,
Gdy anieli śpiewają koledy,
Ludzkim głosem gadają zwierzęta.

Zwykle wtedy gdy północ nadchodzi,
Osioł z wołem, a wół z baranem,
Obok siebie w największej zgodzie,
Pochylają się w hołdzie przed Panem.

Rzecz to dziwna, doprawdy niezwykła,
I ciekawe myśli w nas budzi.
Bo zwierzęta te dają przykład
Dla dość licznej jeszcze grupy ludzi.

Dla tych wszystkich ludzkich-baranów,
Ludzkich-osłów i ludzkich-wołów,
Którzy wolą iść drózką spletaną,
Miał iść w zrodzie z wszystkimi pospołu...

JACK

GŁOS Z CAŁEGO ŚWIATA,
BICIE DZWONÓW WIGILIJNYCH
NAJPIĘKNIEJSZE KOLEDY,
NAJLEPSZE ORKIESTRY SYLWESTRÓWE
wszystko to da Ci

DOBRY RADIOODBIORNIK

nabyty lub wyremontowany w FIRMIE

„PRECISIOUS-RADIO“

ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 2

Warsztaty radiotechniczne pod kierownictwem zagranicznych sił fachowych.
KUPNO — ZAMIANA — REMONT
radioodbiorników wszelkich typów

— BOGATY WYBÓR LAMP —
Najnowocześniejsze urządzone laboratorium.
Wojskowi i urzędnicy państw. 10% zniżki.
TANIO — SZYBKO — SOLIDNIE

Restauracja „TIVOLI“

Łódź, ul. Daszyńskiego 1 (Przejazd) tel. 126-30

zaprasza

na tradycyjną RYBKĘ wigilijną

i życzy wszystkim bywalcom

„Wesołych Świąt“

Geodezja — Optyka

teodolity, niwelatory, sprzęt mierniczy,
mikroskopy. OKULARY, TERMOMETRY

WESOŁOWSKI, NIEDBALSKI i S-ka

ŁÓDŹ, UL. NOWOMIEJSKA Nr. 3, TELEFON 145-65

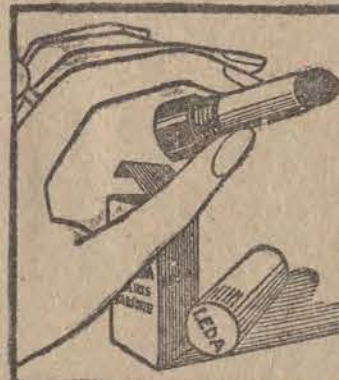
Wykonujemy fachowo i szybko naprawy instrumentów geodezyjnych, mikroskopów i t. p.

Wesołych Świąt i Nowego Roku

Wszystkim Swoim Szanownym Odbiorcom życzy

Firma „TA-SO“ wł. Tadeusz Solarski

ŁÓDŹ, ULICA SIENKIEWICZA Nr. 25



Królowa pomadek do wst

LEDA

Pięć naturalnych odcieni

Zapach świeżej róży

Trwałość 2 doby

LAB. L. KOŁEJKA WARSZAWA
ŁÓDŹ, ANDRZEJA 51

SERDECZNE
ŻYCZENIA

„WESOŁYCH ŚWIAT“

zasyła swej
P. T. Klienteli

PRECISIOUS-RADIO

WARSZTATY RADIOTECHNICZNE, ŁÓDŹ, ul. Sienkiewicza 2

KOMITET POMOCY ZIMOWEJ

zawiadamia, iż dnia 31.XII. o godz. 20-ej
w salonach „GRAND CAFFE“ urządzi

„WESOŁA NOC SYLWESTROWA“

połączoną z wieli niespodziankami występami artystów-
ulubieńców publiczności oraz ZABAWĄ DO RANA

Bogaty i urozmaicony program, tania i doborowa kuchnia oraz 2 orkiestry BRACI PINDRASS dają całkowitą gwarancję
spędzenia bez troski nocy Sylwestrowej. Prosimy o wcześniejsze zamawianie stolików w kawiarni „Grand Caffe“

Konkurs Karnawałowy

KUPON Nr. 10

wyciąć i zachować

Andrzej Zariski



25)

Domek pani Karoliny Struve jest skromny, ale przedziwnie czysty. Tak czysty, że nie ma tutaj miejsca na jakie kolwiek dwuznaczne sytuacje: Ewa rozkwateruje się więc w małym saloniku, a Helmut spać będzie na górze: w swoim dawnym dziecięcym pokoju.

Pierwszy wieczór spędzili w domu. Było dobrze i spokojnie. Po kolacji syn siedział obok matki na kanapie. Chcieli się sobą nacieszyć i pogwarzyć o wszystkim.

Przy stoliku siedzi Ewa, przerzucając album z fotografiami. I (o radości!) między wieloma innymi zdjęciami odnajduje podobiznę Helmuta z czasów, kiedy miał jeszcze roczek.

Spojrzały na nią ładne, dziecięce oczy małego chłopczyka. a Ewa uczuła w głowie lekki szum.

— Chciałabym mieć synka, który by był taki sam, jak ten małyutki Helmut.

Z bardzo daleka dochodzi do nich bicie zegarów: wieczór się kończy, trzeba iść spać.

A dzień następny pełen jest przemilych niespodzianek.

Helmut Struve oprowadza swoją narzeczoną po uroczym Heidelbergu.

Najpierw wiedzie ją do dzielnicy uniwersyteckiej: serca Heidelbergu. Potem zwiedzili starożytne kościoły: Świętego Ducha i Świętego Mateusza.

W gotyckich nawach kościelnych było mrocznie i wzniósł. Tym weselsze wydały im się potem kwiaty, kwitnące w ogromnym botanicznym ogrodzie. Tu wszystko było miłe: i miło-drzewem nazywało się drzewo, w którego cieniu usiedli potem na kamiennym ławie.

— Zadowolona jesteś? — Helmut spo

gląda Ewie w oczy.
— Zadowolona jesteś? — pyta ją na-
zajutrz, kiedy stojąc z nią razem na
wierzchołku góry Königstuhl spoglądają
w dół.

Po jednej stronie bieleją kościoły i
domy starego Heidelbergu. Po drugiej
zielenią się młode winnice, bieleją kwit-
nące sady. A pośrodku modrzy się
srebrno-niebieska wstęga Nekar.

I znów przelatuje jeden dzień. I znów
inny scenariusz.

Helmut z Ewą wioczą się po ruinach
olbrzymiego elektorskiego zamku, który
dwaście lat temu spłonął od pioru-
na.

Na dole, w podziemiach, znajduje się
curiosum Heidelbergu: olbrzymia be-
czka, mogąca pomieścić ćwierć miliona
flaszek wina.

— W jaki sposób przytransportowa-
no ją tu do piwnic? — pełne zdumienia
są oczy Ewy.

— Poprośtu zmontowano już tu, na
miejscu — Helmut śmieje się z niej, jak
z małego dziecka. I jak małe dziecko
całuje ją potem w oczy.

— Czy jesteś zadowolona? — Pyta ją
znowu dzień później.

Przez całe przedpołudnie pracowali
razem w winnicy, pomagając matce.
Teraz po południu — jako, że należy im
się słuszny odpoczynek — siedzą w kącie
ogrodu pod drzewem kwitnącej wiśni.

Ewa Braun przytyka oczy.
Zaraz, jak to było?

Szumiała i szemrała berlińska kawiarnia. Opodal uśmiechała się Anny Ondra, trochę dalej siedziała w jasnym fu-

trze Brygida Helm.
Ewa pila cocktail z Ottonem Winklem. Czyżby ten napój był zaczarowany, bo

miesiące, które potem nadejdą, przypomi-
nają jakiś nierealny sen.

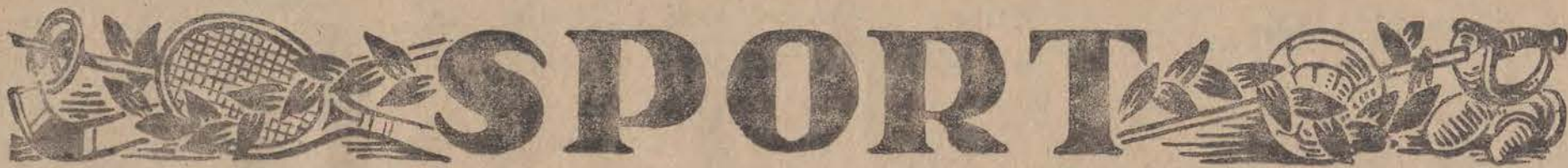
Dudnią rytmicznie kota pociągu
mknącego mrokami nocy do Hamburga.
Noc jest zimna jesienna i chłodne są
pieszczoły Ottona Winkla. A potem jesz-
cze bardziej chłodne jest jego pożegna-
nie... A później koszmarny miesiąc, spę-
dzonych w speluncie „Papy Karla“. Idio-
tyczne próby, bezsensowne wieczorne
przedstawienia i obmierzłe pocałunki
mistrza Ziegeleina. I clou tej posępnej
fantasmagorii: para serdelek, którą z
widowni rzucił jej pod nogi pijany
adorator...

Ale tamten sen już się skończył, już
się rozplynął w nicości. Z jego mroków
wyprowadził ją Helmut i zawiózł w jas-
ność wiosennego ogrodu, w którym
przekwitają białe narcyzy i kwiaty
wiśni.

Wiec i cóż może mu teraz odpowie-
dzie Ewa? Czy znajdzie słowo, które by
mogło zamknąć w sobie jej wszystkie
uczucia?

Pani Struve pracuje po drugiej stronie
winnicy. Tu nie ma nikogo, więc Ewa
pochyliła się szybko i całuje Helmuta w
usta.

(D. c. n.)



Szybkie odrodzenie ŁKS-u

Bezprzykładne przywiązanie członków zapewni klubowi ponowny rozkwit
Wywiad z prezesem klubu Ł.K.S. wice-wojewodą ob. Szudzińskim

Był przed wojną i jest dzisiaj jeden klub w Łodzi, który w sporcie naszego kominogrodu odgrywał decydującą rolę — to ŁKS. Bogaty dorobek klubu zniszczyła wojna, więc rozpoczęto z niego. Jedyny wkład, jaki mogły wnieść niedobitki — to zapal i chęć do pracy.

I ŁKS odżył, działa, rozwija się, odnosi sukcesy i znów przewodzi innym. To zdumiewająco szybkie odrodzenie klubu zadziwia i zastanawia. Toteż zwróciliśmy się do obecnego prezesa ŁKS-u, wice-wojewody łódzkiego, ob. Szudzińskiego, z prośbą o wyjaśnienia i zobrazowanie działalności powojennej klubu. W szczególności, przyjaźnej pogawędce wice-wojewoda Szudziński zadośćuczynił naszej prośbie.

Jak się to stało?

— Zapytuję, dlaczego ŁKS tak szybko odzyskał dominujące stanowisko, jakie w sporcie łódzkim zajmował przed wojną. To się da łatwo wytłumaczyć. Gdy tylko przepadł Niemiec, zwróciło się do mnie kilku ludzi dobrej woli, wołając: „Ratujmy sport!” Ufundowałem nagrody, były tylko zapoczątkować ruch, wzbudzić zainteresowanie. I tak się zaczęło.

Stanąłem na czele ŁKS-u — poznałem ludzi, z którymi miałem rozpocząć pracę. Szybko szeroki ogół znał ich tak, jak ja ich poznałem, nikt dzisiaj nie byłby zdziwiony osiągniętymi wynikami. To ludzie całkowicie oddani klubowi, starzy działacze, organizatorzy doświadczeni — fachowcy, a koniecznym przywiązaniu ich do klubu dowodzi wzruszający postęp wiceprezesa Konopki, który na trzeci dzień po powrocie z obozu w Mauthausen, wynieśliśmy, wyczerpany na wieść, że reaktywujemy ŁKS już się zgłosił do klubu. Czyż wypadek ten nie jest charakterystyczny? Klub, mając tak przywiązanych członków, może śmiało patrzeć w przyszłość.

Ł.K.S. jest demokratycznym klubem!

Obecnie mamy 2 tysiące członków. Jest to ilość poważna. Po wojnie powstał w Łodzi szereg nowych klubów, ŁKS natomiast ma przedwojenne tradycje — kilkudziesięcioletnie! Widocznie na tej podstawie ktoś złośliwy puścił głupią plotkę, że ŁKS jest klubem reakcyjnym. Dementuję to z całą stanowczością i oświadczam, że nasz klub, klub najstarszy w Łodzi, jest klubem naprawdę demokratycznym, lecz tym niemniej organizacją bezpartyjną.

Nie znaczy to, by członkowie nasi nie należeli do rozmaitych partii politycznych. Nasi członkowie to ludzie na kierowniczych stanowiskach, inteligencja pracująca, robotnicy... jednym słowem wszystkie warstwy społeczne i każdy kto chce pracować dla dobra sportu ma do nas wstęp.

Pilka nożna i boks przede wszystkim

Reaktywując ŁKS, musieliśmy pomyśleć o zdobyciu środków pieniężnych i dlatego postanowiliśmy postawić w pierwszym rzędzie na odpowiednim poziomie najbardziej popularne gałęzie sportu: piłkę nożną i boks. Przed wojną do boksu ŁKS nie miał szczęścia, tym razem udało się. Mamy sekcje te postawione dobrze. Piłkarze doszli do finału mistrzostw Polski i, chociaż zajęli tylko czwarte miejsce, jesteśmy z wyniku zadowoleni. Boks — rozpoczynając drużynowe mistrzostwa

Polski i, przypuszczalnie, odegrają w nich poważniejszą rolę.

Nasze sekcje

Wpływy pieniężne z imprez piłkarskich i bokserkich umożliwiły nam uruchomienie innych sekcji. Czynne już są: kolarska, lekkoatletyczna, hokejowa, gier sportowych, no i motocyklowa, która liczy dzisiaj przeszło 100 maszyn.

Sekcji tenisowej nie udało się jeszcze uruchomić, chociaż przygotowaliśmy korty. Brak piłek tenisowych uniemożliwia jakąkolwiek działalność. Organizujemy sekcję pływacką, fachowe kierownictwo której objął znany instruktor Majchrzak.

Parę słów muszę poświęcić dobrze postawionej naszej sekcji atletycznej, która zdobyła mistrzostwo okręgu. Zapaśnictwo uprawia przeważnie klasa robotnicza. Uważam, że sport ten najwszechstronniej rozwija organizm i dla tego powinien być jak najszerszej propagowany i spopularyzowany. Na tym polu ŁKS dokonał już wiele, i sądzę, że znajdzie naśladowców.

Kryzys finansowy

W naszej krótkiej działalności sportowej był okres poważnego kryzysu finansowego. Klub zabrał w dług. Nie otrzymaliśmy dotychczas żadnej subwencji ze strony samorządu i państwa. To, czegośmy dopięli, to wysiłek wyłącznie klubu bez pomocy zewnętrznej. Nawet własnego lokalu nasz klub dzisiaj nie posiada! Gnieźdźmy się dziś kątem, korzystając z uprzejmości innej organizacji. Prowadzimy bardzo oszczędną gospodarkę i uciuliśmy już pewną kwotę przeznaczoną z góry na inwestycyjne wydatki. Gdybyśmy jednak chcieli zrobić wszystko co jest do zrobienia musieliśmy wydać co najmniej 3 miliony zł...

— Przepraszam! — przerywamy wznurzenia wice-wojewody. — Jeżeli poruzyliśmy sprawy finansowe, to proszę powiedzieć na co obrócono wpływy z imprez? Przecież w ciągu sezonu zebrała się sumka niemała, a była mowa o tym, że klub zaciągnął dług?

Wydatki, wydatki...

— Uwaga słuszna. Wiem, że tym zagadnieniem interesuje się opinia publiczna, lecz proszę mi wskazać jeden chociażby klub sportowy, który na sporcie zrobił interes? Mieliśmy szalone wydatki, o których historia milczy. Osądzacie nasze dochody na podstawie frekwencji publiczności na zawodach, a nie wiecie ile pieniędzy pochłania przygotowanie do nich, jakie sumy wydaliśmy na usunięcie szczerb w naszych urządzeniach sportowych spowodowanych długolętną okupacją!

Co z tego, że mieliśmy i mamy basen, skoro niecy okupant zdewastował urządzenia dopływu wody. Zainstalowanie nowej pompy kosztowało klub przeszło 200 tys. zł. Musieliśmy przeprowadzić roboty niwelacyjne na stadionie, musieliśmy usunąć ślady wojny. Przecież w wale okrajającym nasz stadion zbudowano bunkry i pozycje dla artylerii przeciwlotniczej, robocizna kosztowała nas przeciętnie po 30 tys. zł. tygodniowo! Doprowadziliśmy korty do stanu używalności, uruchomiliśmy szereg sekcji. W ub. sezonie urządzaliśmy boisko hokejowe i... pogoda nie dopisała. Czy wiecie ile to kosztowało? Przeszło 160 tys. zł. Ciężary poniósł klub, a rozegra-

no tylko dwa mecze.

W tym roku nie zrażenie niepowodzeniem urządziliśmy również lodowisko. A wiecie ile to kosztuje? Około 250 tys. zł! Instalacje ustawienia trybun, obsługa — bo przecież nikt za darmo nie pracuje.

Mamy sekcję hokejową jako jedyny klub w Łodzi. Dlaczego? Bo mamy sprzęt, mamy — bośmy go kupili za drogie pieniądze. A działalność innych sekcji? Zawdzięczając wpływom kasowym uzyskanym z zawodów piłkarskich i pięściarskich mogliśmy sprawić ekwipunek, lekkoatletyczny, zapaśniczy, dla iger sportowych, dla boks, dla wszystkich naszych sekcji uruchomionych. A to dzisiaj kosztuje wiele milionów złotych.

Zamierzone inwestycje

Borykamy się z trudnościami, lecz nie ustajemy w pracy. Do niezbędnych inwestycji zaliczamy: odgrózenie miejsc stojących siatką, rozbudowa wałów i urządzenie na nich dodatkowej trybuny i to krytej, rozbudowa trybuny głównej (poszerzenie jej), wreszcie dalszy ekwipunek, bez którego racjonalne uprawianie sportu jest niemożliwe. Oto nasze wydatki, oto dlaczego były momenty, że kasa ŁKS była pusta i klub zmuszony był zaciągnąć pożyczki.

W dalszym ciągu, już spokojniejszym tonem, wice-wojewoda Szudziński wypowiada się na temat stosunków z innymi klubami i na najaktualniejszy temat ligi piłkarskiej i proponowanego wprowadzenia w sporcie piłkarskim zawodowości.

Chcemy zgody

— ze wszystkimi klubami utrzymujemy i staramy się utrzymać jak najlepsze stosunki. Nikomu nie zazdrościmy powodzenia i każdemu życzymy jak najlepiej. Chcemy mieć konkurentów, bo wiemy, że tylko ten czynnik potrafi podciągnąć nas w pracy dla dobra sportu. Chcemy by z drugiej strony było takie same podejście sportowe. Szczegółnie dobre stosunki łączą nas z OM. TUR (Łódź), który w życiu sportowym okręgu łódzkiego zaczyna odgrywać bardziej poważną rolę. Sądzę, że nasi zawodnicy są do klubu przywiązani, bo przecież nikogo nie trzymamy i każdemu, jeśli tylko zechce, damy zwolnienie. Chetnych jakoś nie widzę.

Precz z zawodowstwem!

Liga?... Owszem — to konieczność. Sądzę jednak, że Łódź dzieje się krzywdą, gdyż do rozgrywek eliminacyjnych dopuścilibym, obok ZZK również i OM. TUR. Klub ten ma wszelkie szanse zwycięstwa w piłkarstwie łódzkim czołowej pozycji. W lidze moim zdaniem Łódź powinna być reprezentowana przez trzy kluby. Ta ilość byłaby rzeczywistym odzwierciedleniem siły piłkarstwa łódzkiego.

Wypowiadam się jednak stanowczo przeciwko wszelkim zamysłom wprowadzenia zawodowstwa. Wszystko jedno w jakiej dyscyplinie. Mieliśmy doskonałe przykłady w zapaśnictwie. Przed wojną zapaśnictwo zawodowe położyło tę gałąź sportu na obie łopatki. Publiczność przyzwyczaiła się do oglądania na arenach cyrkowych blaźnów i kłownów imitujących sport zapaśniczy i dzisiaj walczymy, by do prawdziwego sportu zapaśniczego, tak wartościowego nabrała przekonania.

Zresztą, każdy sportowiec — zawodo-

wiec to tylko rzemieślnik. Siła rzeczy bierze on rozbrat z prawdziwym sportem i staje się zwykłym wyrobkiem sportowym. Zawodowstwa nie chcemy. Stanowczo nie! Przecież stracilibyśmy prawo udziału w olimpiadzie, a na tym sportowi polskiemu mocno zależy. Początkowo może nawet sport zawodowy osiągnie pewien efekt gotówkowy, lecz nie da się to porównać ze stratą jaką przez wprowadzenie profesjonalizmu wyrzadzimy prawdziwemu ruchowi sportowemu.

ŁKS, to wzór dla innych

Oto w ogólnych zarysach nasza dotychczasowa działalność. Nie ukrywam nic. Staralem się obiektywnie przedstawić nasz dorobek, nasze słabe strony, nasze wymagania i przypuszczam, że ten bilans wysiłków ŁKS znajdzie przychylny oddźwięk gdzie należy i że w naszych dalszych wysiłkach spotkamy się z pomocą nie tylko słowną, lecz realną, na jaką, sądzę, ŁKS w pełni zasługuje.

My również sądzimy, że wszechstronność prac dokonanych w najbardziej trudnym okresie organizacyjnym znajduje u odpowiedzialnych czynników należyte uznanie. ŁKS pozostaje nadal ŁKS-em, to znaczy klubem wszechstronnym, kadrą instrukcyjną dla innych, szkołą sportu polskiego, tak samo dla zawodników jak i działaczy sportowych. Niech ŁKS-u nikt nie uczy jak należy pracować — raczej po naukę można się do niego zgłosić, bo ma on cenne doświadczenie i nie jednymi wiadomościami gotów jest z każdym chętnie się podzielić. Rm.

Pomorzanin w Łodzi

Mecz hokejowy z Ł. K. S.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odbędzie się mecz hokejowy pomiędzy drużyną ŁKS a zespołem Pomorzana. Będzie to pierwszy poważniejszy mecz hokejowy w obecnym sezonie w naszym mieście.

Drużyna ŁKS w ostatnim tygodniu rozegrała szereg spotkań (trzy mistrzostwa i dwa towarzyskie z poważnym przeciwnikiem, Lechią poznańską) i przełamała się. Nie ulega wątpliwości, że porażka w spotkaniu rewanżowym z Lechią była skutkiem przemęczenia drużyny. Po kilkudniowym odpoczynku hokeiści w pełni sił zmierzą się z Pomorzaniem. Mecz odbędzie się na lodowisku ŁKS o godz. 16-ej.

Dalsze wyniki

w tenisie stołowym

W dalszym ciągu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo tenisa stołowego padły następujące wyniki: Widzew — RKS Nr. 1 6:3 przedmecz rezerw 4:5, Energia — Ichud 6:8, Elektrownia — Oratorium 6:3, Filmowiec — Widzew 5:4 i TUR — RKS 9:0.

Życzenia dla „EXPRESSU”

Od Łódzkiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego otrzymaliśmy pismo następującej treści:

W związku z nadchodzącymi świątami Bożego Narodzenia i Nowego Roku, Zarząd ŁOZTS ście najpoczytniejszemu piśmie m. Łodzi najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy i kłóczy szczerą i wesołą Nowego Roku.

Podpisali

Sekretarz:

(—) Dressler B.

Prezes:

(—) Orszulak G.

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WŁ.

Dziś nieczynny.

TEATR KAMERALNY, ul. Daszyńskiego 34

Jutro o godz. 18.15 współczesna komedia J. Anouilh'a „SPOTKANIE”. (Le rendez-vous de Senlis). Kasa czynna od 12-jej. Tel. 123-02.

Dnia 26.12. o godz. 18 i 18.15 dwa przedstawienia współczesnej komedii J. Anouilh'a „SPOTKANIE” (Le rendez-vous de Senlis). Kasa czynna od 12-jej. Tel. 123-02 13445

TEATR TUR

Dziś nieczynny.

TEATR „SYRENA”, Traugutta 1

W środę dnia 25 bm. pierwszy dzień Świąt komedia muzyczna „MOJA ŻONA PENELOPA” piera Z. Gozdawy i W. Stępnia, z udziałem całego zespołu „SYRENY”. Pocz. przedst. 19.30 13447

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Dziś przedstawienie zawieszono.

Jutro dnia 25 grudnia o godz. 19. „Miłość cygańska”, z udziałem całego zespołu artystycznego.

Uwaga! Już wkrótce operetka F. Lehara „Hrabia Luxemburg”.

TEATR „GONG”, Południowa 11

„Danina Humoru” z Dymszą i Gierasieńskim. Początek o godz. 16.30 i 19.30. 13446

TEATR „SYRENA”, Traugutta 1

Dziś dnia 24 bm. wigilia Teatr nieczynny.

Jutro dnia 25 bm. I-szy dzień Świąt komedia muzyczna Z. Gozdawy i W. Stępnia p.t. „MOJA ŻONA PENELOPA”

Udział biorą: Maria Bielicka, Stefania Górska, Stefania Grodzińska, Regina Grabowska, Irena Małkiewicz, Zygmunt Chmielewski, Edward Dziwoński, Marian Dąbrowski, Wacław Jankowski, Wacław Kucharski, Jerzy Pichelski, Kazimierz Pawłowski, Stefan Witka.

Pocz. przedst. o godz. 19.30. Kasa czynna cały dzień tel. 272-70. W czwartek dnia 26 bm. II dzień Świąt 2 przedstawienia komedii muzycznej Z. Gozdawy i W. Stępnia „Moja Żona Penelopa” z udziałem całego zespołu „Syreny”. Pocz. przedst. o godz. 16.30 i 19.30. Kasa czynna cały dzień, tel. 272-70. 13451

GONG DYM SZA
Południowa 11 GIERASIEŃSKI
Początek o g. 19.30 w znakomitym programie p. t. wspaniały o 16.30 i 19.30
DANINA HUMORUTeatr Komedi Muzycznej „Lutnia”
Piotrkowska 243

Środa, dn. 25.XII. 46 godz. 19

„MIŁOŚĆ CYGAŃSKA”

Czwartek, dn. 26.XII. 46 godz. 16 i 19

„MIŁOŚĆ CYGAŃSKA”

Kasa czynna od godz. 14-tej

Członkom Spółdzielczego Zrzeszenia Pracowników Centrali Węglowej w Łodzi, oraz ludziom pracy korzystającym z usług naszych sklepów i punktów rozdzielczych, składamy

z okazji

ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

oraz

NOWEGO ROKU

życzenia wszelkiej pomyślności

ZARZĄD

Zaginął

czarny wilk podpalany uprasza się o odprawienie za wynagrodzeniem do kawiarni „Kaczka Dziwaczka” Piotrkowska 196

Kupimy auto ciężarowe i osobowe

w zupełnie dobrym stanie, na chodzie.

Zgłaszać się w Administracji „Expressu” Piotrkowska 102-a (między 16 a 18-tą.)

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr KOWALSKI MIECZYSLAW, specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Al. 1 Maja Nr 3. przyjmuje 8 — 10, 9 — 6. 7886

Dr med LUTOWIECKI JERZY, choroby skórne i weneryczne, Legionów 9, przyjmuje 3—6, tel. 156-10. 7945

Dr med. GLAZER, choroby skórne i weneryczne. Ordynuje 5—8 pp. Andrzeja Nr 28, tel. 179-1. 7933

Dr med. B. TOŁCZYŃSKI, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje codziennie od 1—3 i od 4—6. 9652

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych, przyjmuje od 3 do 5 Kopernika 8. tel. 186-00. 12944

Dr med. L. VOGEL ze Lwowa — specjalista chorób kobiecych i akuszer, przyjmuje, ul. Narutowicza 4, tel. 260-92. 7936

Dr. TADEUSZ CHECINSKI, asystent szpitala skóro-wenerycznego św. Marii Magdaleny, przyjmuje 4—6, Piotrkowska 157, tel. 203-11. 9400

Dr med. SIENKO KSAWERY specjalista chorób skóro-wenerycznych. Przyjmuje ul. Kilińskiego 132 godz. 12—2 4—6. 8376

Dr. JAN FALKOWSKI, chirurg-urolog, specjalista chorób nerek, pęcherza, dróg moczowych. Piotrkowska 23—4, (3—4) tel. szpitalny 250-70, gabinetu 191-89. 13044

Dr. MIESEK, choroby kobiece, Żeromskiego 37 tel. 257-23. 9335

LECZNICA-PRZYCHODNIA Piotrkowska Nr. 3 Porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów, przyjęcia 10—19, tel. 216-48. 10998

Dr PIWICKI ALEKSANDER, choroby wewnętrzne, Piotrkowska 35 przyjmuje 3—6. 9382

Dr WACŁAW KONAR choroby żołądka, kłeszek, wątroby. Narutowicza 56, tel. 118-59. 9382

Dr med. S. ŻURAKOWSKI specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych Piotrkowska Nr 33, godz. 12—1 i 3—5½. 8366

Dr RATAJ-ZURAKOWSKA specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska Nr 33, godz. 12—1 i 3—5½. 8367

Dr ŁOZA EMIL, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, przyjmuje od 3—6, tel. 179-56 Sienkiewicza 34. 11136

Dr LENCEWSKI — choroby kobiece i akuszerka, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3 — 7 tel. 181-4 7884

LEKARZ-DENTYSTA Tadeusz Mintz. Leczenie chorób zębów, jamy ustnej, zęby sztuczne. Południowa Nr 46. Przyjmuje. Telefon 268-91. 8918

Lekarz-dentysta ZOFIA BALICKA. Przyjmuje od 10—13 i od 16—19, Moniuszki 11, II piętro, tel. 151-15. 7943

Dr. KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne i weneryczne, przyjmuje Żeromskiego 41 — 1, 3—6, Tel. 150-53. 7883

Dr. REICHER. Specjalista chorób wenerycznych, Południowa 26, przyj. 2—5. 8076

Dr L. BOŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerki ul. Legionów 9, tel. 165-29, przyjmuje 1—6. 7881

Dr med. GUSTAW MARKIEWICZ, choroby skórne i weneryczne, Piotrkowska 109 m 6. Tel. 138-52. 7879

Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6. Piotrkowska 16, tel. 276-43. Leczenie elektrowstrząsowe. 11313

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN akuszeria, ginekolog, Traugutta 9. 12858

Dr JERZY ŁUSZKIEWICZ choroby kobiece i akuszeria, przyjmuje od 4 — 6 Legionów 3 m. 6, tel. 203-78. 9125

Dr ZIOMKOWSKI 3 Sierpnia 2. weneryczne, skórne. 8—12, 5—7. 7877

Dr med. M. ZAURMAN, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, przyjmuje 8—10 i 5—7. Nawrot 8. 7878

Dr LIŚO ALEKSANDER choroby uszu, gardła i nosa. Daszyńskiego 8. Od 8—10 i 4—6 po poł. Telefon 101-50. 7875

Dr. HENRYK PROCHACKI, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, Legionów 17, przyjmuje 3—6. 13250

Dr. ŚWIECŁO ADAM, choroby kobiece i akuszeria. Zawadzka 38, godz. 4—6. 9528
Dr. JERZY HORECKI specjalista chorób zębów, kłeszek, wątroby. Narutowicza 35, przyjmuje 3—6, tel. 206-99. 13444
AKUSZERKA ŁAGOWSKA IRENA abilitantka Warszawskiej Kliniki prof. Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52. Telefon 151-76.
AKUSZERKA Wojtasiewicz, abilitantka Warszawskiej Kliniki profesora Gromadzkiego przyjmuje — Pomorska 43. 8618

Kupno — sprzedaż

GUSTOWNE sukienki, piłotki, szalik po najniższych cenach poleca „Powsińska”, Narutowicza 40, tel. 260-58. 12242
ZABAWKI — duży wybór poleca sklep Zawadzka 4. 13177DOM, wille, plac, obiekt przemysłowy handlowy w Łodzi, centrum, przedmieścia, w Pałacu, Aleksandrowie, Konstancinowie, Rawie, Zgierzu, Kutnie, Koluszach, Głownie, Brzeźnach, Tomaszowie sprzedamy. Łódź, Plac Wolności 6/4, Biuro pośrednictwa, godziny: 11—1, 4—6. 12833
MEBLE w dobrym i złym stanie kupuje stolarnia, Krasieckiego 3 przy Rzgowskiej (przystanek Piaseczna). 12968

DOM MEBLOWY. Poleca najtaniej meble biurowe sypialnie, stołowe, gabinety, kuchnie, tapczany, leżaki, stoły i krzesła, duży wybór. Obsługa fachowa. Dom Meblowy, Łódź, Piotrkowska 154, tel. 202-84. 11313

SREBRO, złoto-złom. Kupuje, placę najwyższe ceny. Zakład zegarmistrzowski „Omega” Piotrkowska 4, tel. 141-64. 10499

ROLNE gospodarstwo dobrze nadające się na ogrodnictwo zamienię na dom lub sprzedam. Plac Wolności 6/4 godz. 11—1, 4—6. 13089

RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoaparaty, telefony, motorki, każdą radiową lampę, różne przyrządy i narzędzia kupuje — sprzedaje — zamieniam. Gdańska 17. Książnik. 12035

MEBLE — Sprzedaż — Kupno — Zamówienia — Zamiany. Łódź, Piotrkowska 275. Galar i Bernacki. 11637

DOM, wille, plac, obiekt przemysłowy, handlowy, gospodarstwo rolne, ogrodnictwo, kupimy — sprzedamy. Biuro pośrednictwa, Plac Wolności 6 m 4, godziny: 11 — 1, 4—6. 12979

PAPILOTKI ciastkowe czekoladowe poleca Wytwórnia Papiłotek R. Gryglas Łódź, Piotrkowska 15. 13083

KUPUJEMY patefony płyty gramofonowe nawet polamane, radioaparaty i lampy radiowe „Melodifon” 6-go Sierpnia 23 11460

MEBLE sypialnie stołowe, leżaki, sztuki pojedyncze gotowe i na zamówienie oraz na składzie meble biurowe. Poleca Izdebski, Piotrkowska 31 m 2 front i piętro. 11594

KONCESJONOWANY zakład elektrotechniczny C. Kowalczyk, Południowa 18 wykonuje instalacje światła i siły, rysunki dla elektryków (zalatwianie protokółów). Kupuje materiały elektryczne, telefony i inne przyrządy elektryczne. 11970

POCZTOWE, wycinanki, gry, makaty, książeczki obrazkowe, materiały piśmienne i szkolne. Ceny hurtowe. J. Borysiewicz i St. Gębicki, Plac Wolności 6, front, I-sze piętro. 13423

TASMY DO MASZYN, cyklostyl, atrament, poleca Okręgowa Spółdzielnia Nauczycielska. Sklepy: Zgierska 107, Plac Niepodległości (Hala Targowa), Piotrkowska 149, tel. 169-50. 13424

ZEGARKI, wyroby złote i srebrne złom, fotoaparaty, znaczki filatelistyczne, kupisz — sprzedasz najkorzystniej w „Okazji” Kilińskiego 47. 13425

NA GWIAZDKĘ najmiłsze prezenty: zegarki, wyroby złote i srebrne, kołczyki itp. fotoaparaty od 400 zł. poleca „Okazja” Kilińskiego 47. 13426

MANEKINY krawieckie damskie męskie oraz poduszki do prasowania poleca Józef Sobczak, Zgierska 17. Pracownia Manekinów. 13427

Różne

ZDJĘCIA legitymacyjne, amatorskie wykonuje w tym samym dniu, Legionów 1. 8772
NAPRAWIAM bez śladu wszelkiego rodzaju uszkodzoną garderobę. Łódź, Śródmiejska 23 m. 2. 9008

JEDYNY w Łodzi Foto-Automat wykonuje zdjęcia legitymacyjne tanio i szybko. Narutowicza 8. 11969

ARTYSTYCZNA cerownia, reperacja uszkodzonej garderoby. Szczęsna Jadwiga, Pomorska 44, m. 35. 110047

CEROWANIE artystyczne wszelkiej garderoby. Elektryczne podnoszenie oczek. Szolimowa, Piotrkowska 30. 11113

50 ZŁ. Kosztuje zamówienie fotografa do domu, na zabawę, wesele przy choince itp. uroczystości w firmie „FOTOMATON” Narutowicza 8. Korzystaj z okazji!!! 12262

PRZYBLAKAŁA się suczka mieszcana z wilków. Do odebrania Rzgowska 144—2 Dątwicki. 13440

PRZYBLAKAŁ się pies dnia 18.12.46 duży szary do odebrania Rzgowska 17 m 54a. 13440

PRZYBLAKAŁ się 16.12. pies jamnik żółty. Do odebrania Rejtana 18—3. 13441

PRZYBLAKAŁA się suczka mieszcana z wilków. Odebrać za wynagrodzeniem ul. Czysła 14. Marysin III. 13442

PIESEK brzozy pękaczki zaginął. Znalazca lub wskaziciel otrzyma nagrodę. Prześlij nam przed nabyciem. Południowa 6 m 6 II p.f. 13443

TANIO przerabiam i naprawiam stare torebki damskie i wykonuję z materiału powierzonego. Dąbrowska 16/18 II wejście w podwórze z Kilińskiego m7. 13432

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO dyplom drogistów, świadectwa szkolne, pracy na nazw. Kretówna Irena, Łódź, Kopernika 4—9. Łaskawy znalazca przesyłać jest o zwrot. 13423

ZAGUBIONO portfel oraz palcówkę na nazw. Ullrich Helena, Piotrkowska 54 — 27. Zwrot dokumentów za nagrodą. 13429

UCZCIWEGO znalazcę legitymacji oficerskiej na nazwisko por. Władysław Skalmierski proszę o zwrot za wynagrodzeniem 2000 zł. pod adres: Łódź, Piotrkowska 109 m 37. 13430

ZAGUBIONO roczny bilet służbowy tramwajowy Nr. 5865 na nazw. Dubińska Anna zam. Bazarna 1. 13431

Zaofiarowanie pracy

ROBOTNIKÓW do nakładania lodu na dołach warunkach zatrudni firma „Leśny zdroj” Wodny Rynek 14. 13259

CENTRALA Zbytu Maszyn Rolniczych, Łódź, Piotrkowska 109 poszukuje wykwalifikowanej maszynistki. Zgłoszenia 10—12. 13403

GOSPODIA NA STAŁE z dobrym gotowaniem potrzebna od zaraz. Pokój służbowy, warunki dobre. Droga Piotrkowska 16. 13404

Poszukiwanie rodzin

KTO WIE cośkolwiek o losie szwagra mego Teodora Walmana (51 lat) proszony jest o powiadomienie (ewentualnie za wynagrodzeniem) adwokata Józefa Fajnerberga, Narutowicza 74, tel. 276-18. 12272

KSEGWY bilansista przyjmie pracę godzinową. Zgłoszenia pod „Zetbe”. 13405

Lokale

ZAMIEŃ 3 pokoje z kuchnią Gdańsk — Wrzesz na pokój z kuchnią w Łodzi. Wiadomość Gazowa 7. Pawlikowska Maria. 13406

Nauka

POMOCĘ kształcić chętnie młodej sierocie. Zgłoszenia: „Gwiazdka” Biuro Ogłoszeń „PAP” Piotrkowska 133. 13408

Ogłaszajcie się
w Expressie
IlustrowanymREDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D 11679Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony: 129-13, 137-47
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18, tel. 112-60

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILLUSTRACYJNY”

DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petiowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę poza tekstem 20.
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.

Odbiór w drukarni Ł. L. W. Łódź. Zmłeki 17